Krzysztof Kocjan

Mordechaja Canina podróż przez ruiny i zgliszcza żydowskiego życia w Olkuszu, Pilicy i Wolbromiu

Krzysztof Kocjan

Mordechaja Canina podróż przez ruiny i zgliszcza żydowskiego życia w Olkuszu, Pilicy i Wolbromiu

W Olkuszu, w polskiej gospodzie zobaczyłem dwa stare srebrne świeczniki stojące na pianinie. U naszych matek i babć takie świeczniki zdobiły szabasowe stoły. Na ich widok serce mi podskoczyło, jakbym zobaczył kogoś bliskiego, kogoś, kto nieoczekiwanie ocalał. Nad tymi świecznikami nasze matki wylewały łzy, prosząc o zdrowie dla swoich dzieci. Wypłakiwały swoje tęsknoty i matczyną czułość. A teraz te świeczniki stoją osierocone, zhańbione, w tej polskiej gospodzie, gdzie vis-à-vis siedzą przy stolikach pijacy. Czuję, jak tęsknią, by znów stać się ozdobą szabasowego stołu. Mówię do chłopki, że te świeczniki nie są jej potrzebne, bo nie błogosławi świec, nie wyczekuje świętego szabasu. A ona wpada w gniew: to nie są żydowskie świeczniki. To – twierdzi – świeczniki niemieckie. „Wyszabrowała" je od jakiegoś Niemca. Ale jeśli chcę, mogę je kupić. Kosztują pół miliona złotych. Za pół miliona złotych można kupić w Polsce dwa żydowskie domy. Trzymałem te świeczniki w dłoniach. Czułem ich płacz, czułem, jak drżą, chcąc się ratować z rąk gojów. Opowiedziały mi o morzu żydowskich łez, o ostatnim szabasie w świętej gminie Olkusz, kiedy trzymały w swych krtaniach pobłogosławione świece i rzucały światło na kawałek chleba, nad którym ostatni pobożny Żyd robił kidusz. Ale gojka upierała się przy swoim pół milionie i świeczniki zostały bezdomne pod chłopskim dachem. Smutne, osierocone i samotne żydowskie świeczniki…[1]

Mordechaj Canin to autor polskiemu czytelnikowi zupełnie nieznany, nawet hasło o nim w polskojęzycznej Wikipedii pojawiło się dopiero na początku tego roku. Jego wydana pod koniec 2018 r. książka *Przez ruiny i zgliszcza. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce* to właściwie jego polski, spóźniony o jakieś siedemdziesiąt lat, debiut. I nie byłoby w tym może nic dziwnego, gdyby nie to, że Mordechaj Jeszajahu Cukierman (Canin to jego literacki, przedwojenny jeszcze pseudonim) to polski Żyd, urodzony w 1906 r. w Sokołowie Podlaskim, od 1921 r. warszawianin, żołnierz września 1939. Ale może to właśnie jest dla losów polskich Żydów w ich dawnej ojczyźnie tak bardzo typowe. Zwłaszcza, że ów spóźniony debiut jest polski wyłącznie w znaczeniu, jakie nadała temu słowu przedwojenna erupcja nacjonalizmu, która nie tylko wykluczyła Canina jako tworzącego w Polsce pisarza i dziennikarza języka żydowskiego (jidysz) z polskiej wspólnoty społecznej, ale i doprowadziła do wymordowania w czasie wojny jego pobratymców.

Wkrótce po wrześniowej klęsce Polski Canin uciekł z okupowanej Warszawy na Litwę, by po wkroczeniu Sowietów dalej uciekać przez Japonię do Palestyny. Jako brytyjski obywatel po zakończeniu wojny wracał kilkakrotnie do Polski, by odbyć owe podróże po zgładzonych gminach żydowskich, aż w 1947 r. został aresztowany przez ówczesne polskie władze na żądanie polskich komunistów żydowskich za szerzenie wrogiej,

1 Mordechaj Canin, *Przez ruiny i zgliszcza. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce*, przełożyła z jidysz Monika Adamczyk-Garbowska, Warszawa 2018, s. 489-490.

antypolskiej propagandy w postaci pisania *o przestępczym polskim elemencie, który współpracował z Niemcami i Ukraińcami w mordowaniu Żydów, w rabowaniu ich dobytku, a teraz, w naszych czasach, taki element kontynuuje niszczenie żydowskich pamiątek*. To uderzające, jak poglądy powojennych polskich komunistów żydowskich na historię Zagłady Żydów zbiegają się ze współczesnymi deklaracjami polskich nacjonalistów. A przecież – jak słusznie zauważa Canin – *ten, kto zabrania o tym pisać, ten, kto chroni taki przestępczy element, jest najgorszym wrogiem Polski, bo to rzuca cień podejrzenia na cały naród*.[2]

Jeśli spojrzeć na książkę Canina przez pryzmat lektury *Spowiedzi* Calka Perechodnika[3], to sadyzm niemiecki jest w niej tak oczywisty, że tzw. „obrońcy dobrego imienia polskości" nie będą go pewnie w stanie dojrzeć podłości polskiej jest aż nadto, choć każdy rozdział zaskakuje, jak bardzo wiele jej było w stosunku do żydowskich bliźnich w czasie wojny i jak bardzo wiele (czy nawet nie więcej) jest jej po wojnie, zaś tchórzostwa żydowskiego nie ma prawie wcale i choć idealizacja umarłych jest w polskiej kulturze powszechnie postulowana, to ten aspekt książki Canina (jak i każdej literatury epitafijnej) jest chyba najłatwiej dającą się wykorzystać przez polemistów złej woli jej słabością.

W swych podróżach trafił Canin także na ziemię olkuską, odwiedzając Pilicę, Wolbrom i Olkusz. Zwłaszcza pobyt w Wolbromiu nie był chyba przypadkowy, tam bowiem urodziła się jego towarzyszka podróży, żona Dora, której zadedykował książkę, choć ona sama się w niej nie pojawia. Dla Olkusza zaś książka Canina to kolejny – po *W tajgach Sybiru* Mosze Bergera[4] – obraz ukazujący ocalałe resztki miejscowej społeczności żydowskiej, która – po wymordowaniu ich rodzin – powróciła do Olkusza. Warto dodać, że reportaże Canina przedrukowane zostały także w wolbromskiej (1962) i olkuskiej (1972) Księdze Pamięci (Yizkor Buch), wydanych przez stowarzyszenia ocalałych tamtejszych Żydów w Izraelu.

Wyłaniający się z książki Canina obraz antysemickiej demoralizacji polskiego społeczeństwa jest przerażający. W Olkuszu polscy mieszkańcy są tylko „spadkobiercami" mienia żydowskiego, którzy z historii swego miasta wymazali już tragedię Żydów i nadal ogarnięci są do nich wrogością. Ale już w Pilicy i Wolbromiu to polscy sąsiedzi – oczywiście na niemiecki rozkaz i przy udziale formacji ukraińskich – prześladują, a niejednokrotnie i mordują miejscowych Żydów. Uderzające, jak odmienny jest obraz zagłady żydowskiej społeczności Pilicy u Canina (który relacjonuje go za spotkanym świadkiem tamtych wydarzeń, pilickim Żydem Meirem Federem) a tym opisanym przez ojca Błażkiewicza (małoletniego, ale także jej świadka). Odmienna jest i rola Polaków (choć i tak do odważnych – jak na początek lat 90. ubiegłego wieku – należy Błażkiewicza opis wyczynów polskich junaków), i rola prezesa Judenratu Fogla (Vogla). Równie przerażający jest Caninowy obraz zagłady Żydów Wolbromia, a zatem i spędzonych tam Żydów pilickich i żarnowieckich: *6 września 1942 roku o piątej rano miasto zostało otoczone trzema kordonami batalionów mordu. Żaden Żyd z Wolbromia nie miał pra-*

2 Ibidem, s. 497.

3 Calek Perechodnik, *Spowiedź*, w opracowaniu Davida Engela, wyd. 3, Warszawa 2011.

4 Mosze Berger, *W tajgach Sybiru*, wyd. 1, Olkusz 2005, http://olkuscyzydzi.pl/wp-content/uploads/2016/10/poprzednie_wydanie_w-tajgach-sybiru.pdf; wyd. 2, Kraków 2017, http://olkuscyzydzi.pl/wp-content/uploads/2018/06/W_tajgach_Sybiru.pdf.

wa się uratować. Wszyscy mieli zostać zamordowani, zlikwidowani. Pierwszy kordon „zabezpieczający" tworzyli Polacy, „junacy" z Baudienstu, następny – polska granatowa policja, trzeci – Ukraińcy, a w centrum Niemcy wyganiali Żydów z domów i mordowali. I ten upadek społeczny miejscowych Polaków nie skończył się wraz z wojną: *O tych piekielnych dwóch dobach na bagnach polscy sąsiedzi mówią jak o najradośniejszych dniach swojego życia. Przez te dwie doby się wzbogacili. Za butelkę wody i kawałek chleba Żydzi płacili oszczędnościami na posagi córek, rodzinną biżuterią i ostatnim groszem*.[5] Wydaje się, iż główną, rozstrzygającą dla zachowania polskiej społeczności różnicą między przebiegiem zagłady Żydów w Olkuszu a wydarzeniami w Pilicy i Wolbromiu – prócz dwóch i pół, trzech miesięcy odstępu czasu – była administracyjna sytuacja tych ośrodków, wyrażająca się w braku etnicznie polskich formacji mundurowych na obszarach jak Olkusz włączonych do III Rzeszy, a ich istotną rolą na obszarze Generalnego Gubernatorstwa.

Książka Canina zaskakuje obfitością zdjęć z okupowanego Olkusza, o których sam Canin pisze: *U miejscowego polskiego fotografa zachowały się zdjęcia z tego „wysiedlenia" – zamieszczam je w tej książce*.[6] Ale w rzeczywistości olkuskie zdjęcia dotyczą nie tylko likwidacji olkuskiego getta i wywiezienia – w zdecydowanej większości na śmierć – miejscowej ludności żydowskiej, eufemistycznie zwanego „wysiedleniem"[7], lecz także akcji represyjnej z 31 lipca 1940 r. zwanej „krwawą środą"[8], powieszenia trzech Żydów na początku marca 1942 r.[9], olkuskiej synagogi[10], wyprowadzania aresztantów z olkuskiego magistratu w 1940 r.[11], a nawet egzekucji 20 Polaków 16 lipca 1940 r., choć poprawność tej identyfikacji budzi wątpliwości[12]. Ich rozmieszczenie w polskim wydaniu jako ilustracji poszczególnych rozdziałów (miejscowości) nie jest zbieżne z oryginalnym, które także – zwłaszcza w zakresie opisów – pozostawia wiele do życzenia[13] i pozostaje tylko mieć nadzieję, że nie zaczną być przypisywane miejscowościom, które zilustrowano nimi w polskiej edycji.

Ale nie ma u Canina poniższego zdjęcia, na które natknąłem się przypadkiem na początku tego roku na internetowych stronach włoskiego dziennika La Republicca. Fotografia opatrzona była podpisem: „Nieżydowscy cywile przywłaszczają sobie dobytek deportowanych do olkuskiego getta, Polska, 1942". W podpisie tym – jak to często niestety bywa – prawda miesza się z nieprawdą. To rzeczywiście Olkusz. Polska wyłącznie w znaczeniu obszaru okupowanego przez Niemcy, a w przypadku Olkusza nawet włączonego do III Rzeszy i rzeczywiście 1942 rok, i to rzeczywiście nieżydowscy cywile. Ale żydowscy obywatele nie zostali wtedy deportowani do olkuskiego get-

5 M. Canin, op. cit., s. 367.

6 Ibidem, s. 391.

7 Ibidem, s. 101 (jego fragment na s. 94), 127 (fragment na s. 122), 171 (fragment s. 165), 206, 212, 224, 269 (fragment s. 265), 270, 280, 294, 308, 323 (fragment – s. 316), 332, 358, 380, 431 (fragment s. 426) i 502.

8 Ibidem, s. 102, 128, 218, 293 (fragment na s. 288 i 300).

9 Ibidem, s. 138, 364 i 397. W przypisie 322 na stronie 391 redaktorzy polskiego wydania błędnie przytoczyli jako drugie imię dwóch z ofiar – Moszka Hersza Macnera i Chaima Pinkusa – określenie „Israel", którym niemieccy okupanci posługiwali się dla administracyjnego oznaczenia Żyda płci męskiej (dla kobiet dodawali jako drugie imię „Sara").

10 Ibidem, s. 388. To akurat powojenne zdjęcie autorstwa samego Canina przedrukowane w olkuskiej Księdze Pamięci.

11 Ibidem, s. 432.

12 Ibidem, s. 346 i 467 (fragment s. 458).

13 Za dostęp do oryginalnego wydania Canina wraz z tłumaczeniem podpisów ilustracji serdecznie dziękuję tłumaczce książki Canina, Pani Profesor Monice Adamczyk-Garbowskiej.

ta, bo odbyło się to dziewięć miesięcy wcześniej ale wywiezieni i zamordowani w Birkenau. Zdjęcie nie ilustruje też przywłaszczania sobie przez nieżydowskich olkuszan mienia pozostawionego przez miejscowych Żydów, a zwożenie go z terenu zlikwidowanego getta do budynku Kasy Chorych (dziś Starostwo Powiatowe). Ale lektura Canina nie pozwala spokojnie przejść nad tym zaprzeczeniem, bo gdy przyjechał po wojnie do Olkusza, mienie to było w rękach owych „nieżydowskich cywili".



Il. 1. Źródło: https://www.repubblica.it/esteri/2014/07/17/foto/svelato_l_orrore_dopo_70_anni_aperto_l_archivio_onu_sui_crimini_di_guerra-91823691/1/#18

W ten sposób zrealizowało się wyrażone przez Jana Karskiego w jego słynnym raporcie przekonanie, iż wymordowanie polskich Żydów *w końcu stworzy coś w rodzaju wąskiej kładki, na której przecież spotkają się z g o d n i e Niemcy i pewna część polskiego społeczeństwa*.[14] Potwierdzają to wszystkie reportaże Canina, także te z Olkusza, Pilicy i Wolbromia. Brutalnie bezpośrednio opisał to filozof kultury Andrzej Leder: *W Polsce w latach 1939-1956 dokonała się rewolucja społeczna. Okrutna, brutalna, narzucona z zewnątrz, ale jednak rewolucja. (…) W wymiarze ekonomicznym i społecznym kluczowym aktem rewolucji przeprowadzonej w Polsce przez hitlerowskie Niemcy była zagłada Żydów. (…) Wymordowanie Żydów – w głównej mierze, choć nie tylko, przez hitlerowców – pozostawiło nagle ogromną lukę w społecz-*

14 za http://www.jankarski.org/uploads/tx_yumimediateka/Karski_misja_1940_zagadnienia_Zydowskie_w_kraju.pdf, s. 100.

nej i ekonomicznej tkance polskiego społeczeństwa. Lukę, która szybko się wypełniała. Przede wszystkim na ich majątku dokonało się ogromne uwłaszczenie. (…) Trzeba więc to wypowiedzieć: dla bardzo wielu ludzi wejście w „przygodę" z nowoczesnością odbyło się po żydowskim trupie.[15] Współbrzmi z Lederem konkluzja historyka Marcina Zaremby, autora znakomitej pracy o tuż powojennym polskim społeczeństwie zdemoralizowanym latami okupacji: *warto zwrócić uwagę na to, jakie konsekwencje dla struktury społecznej miała eksterminacja polskich Żydów. Na ich miejscu usadowiło się „nowe mieszczaństwo", pozbawione etosu, niezakorzenione i niepewne swego losu oraz majątku. Ten zresztą, wyciągnięty z wojennego ognia, zwykle drogą szabru bądź konszachtów z Niemcami, wraz ze zbliżaniem się końca wojny musiał coraz bardziej „parzyć"*.[16] O długotrwałości tego problemu świadczą niezakończone przez trzydzieści lat wolnej Polski zmagania z wyzwaniem reprywatyzacji i ciągła żywotność społecznych emocji wywoływanych przez ten temat.

Canin – podobnie jak Berger[17] – staje się w dzisiejszej Polsce niespodziewanie aktualnym memento. Gdy 11 listopada ubiegłego roku małżonka prezydenta mojego kraju Pani Agata Kornhauser-Duda, skądinąd po matce olkuszanka, stanęła na warszawskim Rondzie Dmowskiego w jednym szeregu z organizatorami tak zwanego Marszu Niepodległości, nie mogłem uwierzyć własnym oczom. Zdumiało mnie, jaką ignorancją historyczną trzeba się wykazać, by nie starczyło wyobraźni, iż osiemdziesiąt lat wcześniej antenaci tych organizatorów (przede wszystkim bojówkarze ONR i Młodzieży Wszechpolskiej) w najlepszym razie wsadziliby ją do getta ławkowego. Historia dla wielu z nas przestała – jak widać – być nauczycielką życia. Nadzieją pozostają edycje wspomnień czy reportaży takich świadków okrutnych jej przejawów, jak Berger czy Canin.

Lektura Canina stawia w końcu pytania najtrudniejsze: czy Zagłada Żydów wydarzyła się na tych ziemiach tylko z uwagi na ekonomię tej zbrodni? W tym kontekście niepokojąco brzmią informacje o transportach Żydów, jadących przez całą Europę do okupowanej Polski. Jeszcze boleśniej brzmi w reportażu o Majdanku pytanie o zbrodnie popełniane na oczach nieżydowskiego otoczenia: *Dlaczego Niemcy się nie kryli?* i Canin od razu na nie odpowiada: *Ponieważ ze strony otoczenia nie groziło im żadne niebezpieczeństwo. Otoczenie biernie przyglądało się mordowaniu. I żeby chociaż tylko biernie się przyglądało, wiele setek tysięcy Żydów mogłoby się uratować*.[18] Diagnozę Canina jeszcze w trakcie wojny potwierdzał Calel Perechodnik, świadek i ofiara Zagłady oraz reakcji na nią polskiego społeczeństwa przede wszystkim w otwockim getcie: *Trzeci epizod to była historia z córkami Wajdenfelda, Żyda przechrzty. Urodziły się one jako katoliczki, aczkolwiek rasowo pochodziły one od Żydów. Mieszkały cały czas w polskiej dzielnicy, jedna była zamężna z Polakiem, miała małe dziecko i była w ciąży. Na nasz komisariat sprowadził je Schlicht osobiście spoza getta. Byliśmy na sto procent przekonani, że zostaną „rozwalone". Tymczasem zrobił się krzyk między Polakami – interweniował ksiądz, interweniował magistrat, dość że żandarmeria ich nie zabiła, ale wysłała do getta, do Wołomina. Rzecz zrozumiała, że stamtąd uciekły. Jeżeli o tym piszę, to tylko dla-*

15 A. Leder, *Prześniona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Warszawa 2013.

16 M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 103.

17 za http://olkuscyzydzi.pl/wp-content/uploads/2016/10/Krzysztof_Kocjan-Swiadectwo.pdf.

18 M. Canin, op. cit., s. 478-479.

tego, że zrozumiałem wtedy, na ile wymordowanie Żydów odbyło się jeśli nie za milczącą zgodą, to za milczącym desinteressement opinii polskiej. Dlatego też wybrano Treblinkę jako miejsce kaźni nawet dla Żydów francuskich, belgijskich, holenderskich. Widocznie warunki „klimatyczne" nie pozwoliły Niemcom na wybudowanie kaźni na tamtejszych terytoriach.[19]

I przede wszystkim Canin stawia nas przed pytaniem najważniejszym: czy to na pewno nie może się powtórzyć?

19 C. Perechodnik, op. cit., s. 120.